



MOSLEY, sześć faszystów angielskich, stracił poparcie najpotężniejszego koncernu prasowego w Anglii.

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MIKLAS, prezydent republiki austriackiej, był osobistym serdecznym przyjacielem zabitego premiera Dollfussa.

ROK XII.

SOBOTA, 28-GO LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 208

## Wojska włoskie wkroczą do Wiednia

na wypadek zagrożenia niepodległości Austrii  
Hitler chce otumanić Europę swą ugodowością. Jaką rolę ma odegrać Papen w Wiedniu

RZYM, 28 lipca. Poruszenie oraz podniecenie z powodu zajęć w Austrii stale wzrasta. — Prasa nie ma wprost słów oburzenia dla tego co zaszło i wyraźnie nawołuje do zbrojnej interwencji wobec Niemiec. Pisma włoskie twierdzą, że cały świat kulturalny jest oburzony z powodu zbrodni dokonanej w Austrii.

W kołach miarodajnych fakt wysłania wojsk nad granicę austriacką uważając za objaw czujności ze strony Włoch. Włochy wraz z Francją i Anglią śledzą wspólnie ze serdecznym współczuciem rozwój wypadków w Austrii.

O ile próby powstania Austrii nie będzie mogła w stanie sama przezwyciężyć, wówczas

**WŁOCHY NIE ZAWAHAJĄ SIĘ PRZED UDZIELENIEM JEJ POMOCY ZBROJNEJ.**

Mord na osobie Dollfussa nie jest wydarzeniem, które możnaby zbagatelizować. W niestychanie powikłanych stosunkach europejskich po wojnie nie zanotowano ani jednego wypadku śmierci, któryby przyniósł z sobą taką komplikację sytuacji i tak wielką niepewność jak zamordowanie kanclerza Austrii. Dlatego też Włochy zgromadziły siły zbrojne na granicy austriackiej. W razie najmniejszej niepewności, wojska włoskie natychmiast wkroczą do Austrii i przywrócą zachwianą równowagę.

Koncentrację 2-ch korpusów na pograniczu austriackim Mussolini uważa za dostatecznie wyraźne okazanie swej woli.

Rząd francuski zachowuje pewną rezerwę, dyktowaną napięciem, panującym w Europie, które aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy Austrii może wciąż

**GROZIĆ WYBUCHEM OTWARTEGO KONFLIKTU.**

Najwięcej szans zdaje się mieć zajęcie się Ligą Narodów problemem austriackim. W grę wszedłby wtedy artykuł 88 traktatu w St. Germain, który uzależniając pozbawienie niezależności Austrii od zgody Rady Ligi Narodów, nakłada tem samem na Radę Ligi obowiązek zabezpieczenia tej niezależności.

Delegowanie do Wiednia w charakterze nadzwyczajnego posła p. v. Papena uważane jest tutaj za manewr, który rząd niemiecki, pozbywając się u-

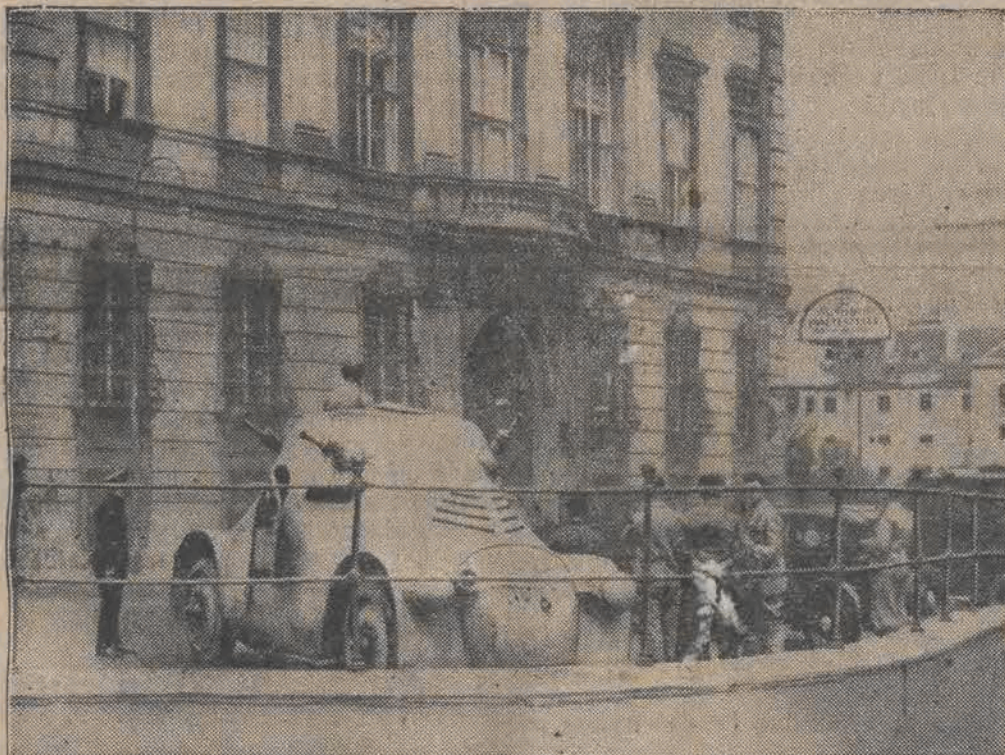
**Od Wydawnictwa**  
Jutrzejszy „Express“ ukaże się w objętości 10 stron.

ciążliwego wicekanclerza, zamysła **ZJEDNAĆ SOBIE AUSTRIACKICH KATOLIKÓW I ZAFRAPOWAĆ EUROPE SWĄ UGODOWOŚCIĄ.**

**Co mówi ks. Starhemberg**

Wiedeń, 28 lipca. (PAT) W radio wiedeńskim wygło-

**Stan wojenny w Wiedniu**



W związku z zamordowaniem kanclerza Dollfussa w Wiedniu, ogłoszono stan wojenny. — Przed pałacem kanclerskim pełni straż samochód pancerny.

sil wicekanclerz ks. Starhemberg imieniem rządu austriackiego mowę, w której oświadczył, że rząd i cała ludność dochowają wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykonają jego program, polegający na bezwzględnej utrzymywaniu samodzielności i wolności Austrii.

„My, austriacy — powiedział ks. Starhemberg — nie potrzebujemy naro-

dowego - socjalizmu, aby spełnić niemieckie pbsłannictwo Austrii. Nie zgodzimy się na żaden kompromis, któryby miał naruszyć niepodległość Austrii. Bunt i zamach stanu, zainscenizowany przez narodowych socjalistów, upadł w ciągu krótkiego czasu. Przeciwno winowajcom wystąpimy z całą surowością prawa i postaramy się o to, by nie udało się pewnym czynnikom zewnętrznym zatrzeć odpowiedzialności za to, co się stało w Austrii. My, austriacy, nie jesteśmy winni temu, iż stosunek Austrii do Niemiec ukształtował się niepomyślnie. Jesteśmy za ułożeniem się stosunków. Na kompromis, niezgodny z honorem Austrii, nigdy się nie zgodzimy. Nigdy nie dopuścimy do tego, by zagranica miała prawo mieszać się w nasze sprawy wewnętrzne. Jesteśmy gotowi zapomnieć o tem, co się stało, jeżeli uzyskamy na przyszłość gwarancję, że wolność i niepodległość naszego państwa nie będzie uszczuplona. Od tego programu nie odstąpimy ani na jotę, gdyż kanclerz Dollfuss przypieczętował go życiem. Rząd pójdzie drogą, wytkniętą przez kanclerza Dollfussa. Zanim ukonstytuuje się nowy rząd — mówił ks. Starhemberg — będę z polecenia prezydenta Austrii pełnił funkcje kierownika gabinetu przy pomocy wszystkich dotychczasowych członków rządu, którzy byli współpracownikami kanclerza Dollfussa, a zwłaszcza przy pomocy ministra Schuschniga i wiernego mi towarzysza broni — ministra Fey'a.“

Ks. Starhemberg zakończył swe przemówienie słowami: „Austria ponad wszystko, ponieważ kanclerz Dollfuss poświęcił dla niej życie.“

## 33 uczestnikom mordu Dollfussa grozi kara śmierci

Głównym sprawcą zabójstwa okazał się jego b. podkomendny

WIEDEŃ, 28 lipca.

Od dwóch dni toczy się dochodzenie przeciwko 144 spiskowcom, którym początkowo udzielono giletu na przejazd do granicy niemieckiej, a których potem aresztowano. Dochodzenie szło w kierunku ustalenia, kto zamordował kan-

clerza oraz kto był przywódcą oddziału, który wtargnął do gmachu kanclerskiego. W rezultacie dochodzenia postanowiono, że przed specjalnym trybunałem wojennym staną tylko 33 osoby.

Reszta odpowiadać będzie przed sądem doraźnym.

## Dziś pogrzeb Dollfussa

Manifest żałobny rządu austriackiego

Wiedeń, 28 lipca.

W związku z tragiczną śmiercią kanclerza, rząd austriacki ogłosił następującą klepsydre:

„Austriacki rząd związkowy ogłasza głęboko wzruszającą wiadomość o zgonie swego niezapomnianego kierownika, pana kanclerza związkowego dr. Engelberta Dollfussa, porucznika rezerwy, kawalera licznych orderów i t. d., który dnia 25 lipca 1934 roku, jako ofiara najwierniejszego spełnienia obowiązków i niezmordowanej służby dla swej

ojczyzny, w 42 roku życia, uległ ohydliwemu zamachowi morderczemu i około godziny 15.45 zakończył swe życie, kierowane najsłabiej usposobieniem.

Ziemskie szczątki Zmarłego zostaną w sobotę o godzinie 14.30, po pierwszym pobłogosławieniu przed ratuszem miejskim, przewiezione do metropolitalnego kościoła św. Szczepana, gdzie nastąpi uroczyste egzekwie, a potem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Hietzinger-Friedhof“

Sledztwo przeciw powstańcom prowadził radca policyjny dr. Spring. Prokurator dr. Wottawa otrzymał kierownictwo sledztwa sądowego.

Z dotychczasowego sledztwa wynika, że zamachowcy składają się prawie że wyłącznie z b. żołnierzy wojska austriackiego, wydalonych spowodu uprawiania propagandy hitlerowskiej.

Przygotowywali się oni przez dłuższy czas do wykonania spisku i czekali na odpowiedni moment.

Bezpośrednim mordercą kanclerza Dollfussa jest 35-letni b. żołnierz wojsk austriackich, nazwiskiem Otto Panetta, który służył lat 17 w wojsku austriackim, m. in. także i w pułku strzelców cesarskich, w których odbywał swą służbę podczas wojny również kanclerz Dollfuss.











# Polska—Dania 1:0

Spotkanie Hebda z Ulrichem przerwane zostało przy stanie 6:1, 10:8 dla polaka

Warszawa, 28 lipca.

(Mo) Na kortach Legii rozpoczął się towarzyski mecz tenisowy Dania — Polska. W pierwszej grze dnia Tłoczyński pokonał w czterech setach Jacobsena 6:1, 6:2, 5:7, 6:3. Jacobsen zawodnik bardzo jeszcze młody posiada świetne warunki rozwoju — wzrost i niezwykłą szybkość. Wczoraj pokazał on już kilka doskonałych zagrań przy siatce, jest jednak jeszcze bardzo nierutynowany i nieregularny.

Tłoczyński mimo słabej formy wygrywa łatwo dwa sety 6:1, 6:2. W trzecim secie prowadzi polak początkowo 3:1, później jednak duńczyk wyrównuje i sytuacja zmienia się teraz stale. Seta tego wygrywa ostatecznie Jacobsen 5:7. W czwartym secie Tłoczyński prowadzi 3:0, zachodzi jednak konieczność zarządzenia godzinnej przerwy spowodowanej deszczem. Po przerwie Tłoczyński wygrywa zdecydowanie seta 6:3.

W drugiej grze spotkał się Hebda z Ulrichem. Lwowianin dochodzi obecnie do formy, co już było widoczne w jego spotkaniu z Lacroix. Ulrich gra niezwykle regularnie i miał też często pięknie Hebdę przy siatce. Pierwszego seta wygrywa Hebda zupełnie łatwo 6:1. W dru-

gim obydwaj wygrywają początkowo swoje serwisy aż do stanu 2:2. Hebdzie udaje się teraz zdobyć trzy gemy i prowadzi już 5:2. Ulrich jednak wyrównuje na 5:5. Sytuacja zmienia się teraz stale i duńczyk prowadzi 8:7. Hebda zdobywa jednak kolejno trzy gemy i wygrywa seta 10:8.

## Piłkarze wiedeńscy w Łodzi



W Łodzi bawi drużyna piłkarska wiedeńskiej „Austrii”, która pokonała ŁKS. Dzisiaj grają wiedeńczycy z Union Touringiem.

## Kto pojedzie na igrzyska londyńskie

Zarząd PZLA zmuszony będzie ograniczyć znacznie skład liczebny ekspedycji

Zarząd Pol. Z. Lekkoatletycznego liczy się z możliwościami zredukowania ekspedycji polskich zawodniczek do Londynu na światowe igrzyska kobiece, a to — ze względu na szczupłość otrzymanej subwencji.

W obozie przygotowawczym w CIWF dotychczas 6 zawodniczek uzyskało wyznaczone minima: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Cejzikowa, Freiwaldówna i Świdarska.

W niedzielę, w drugim dniu pięciodobego turnieju o mistrzostwo Polski na boisku Skry przeprowadzone będą jeszcze eliminacje, a mianowicie:

na 800 mtr. — Nowacka, w skoku

w dal — Przygórska, i na 100 mtr. (do sztafety) — Manteufflowna, Freiwaldówna, Batiukówna i Orłowska.

Początkowo reprezentacja miała składać się z 10 zawodniczek i 2 kierowników (jeden z nich — delegat na kongres). Według dzisiejszego stanu rzeczy — pewnym jest wyjazd 4 zawodniczek (Walasiewiczówny, Waisówny, Kwaśniewskiej) i 1 kierownika.

Zarząd PZLA czyni starania o zwiększenie subwencji, w przeciwnym bowiem razie osłabiona ekspedycja nasza nie uzyska takiej sumy punktów w klasyfikacji drużynowej, na jaką zasługuje.

## Motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi

Kierowcy warszawscy ubiegają się będą o nagrodę redakcji „Expressu“

Łódź, 28 lipca.

Doroczny motocyklowy zjazd gwiazdzisty ŻKM-u do Łodzi wywołał i tym razem bardzo znaczne zainteresowanie. Zjazd rozpoczyna się w dniu dzisiejszym o godz. 18, a kończy się jutro między godz. 10 a 12.30.

Najliczniej obsyłają zjazd sami gospodarze, którzy zgłosili w przepisowym terminie 32 maszyny. Motocykliści ŻKM-u chcą obronić znajdującą się w ich posiadaniu nagrodę wędrowną zarządu miasta Łodzi.

Generalny szurm do tej nagrody przypuszcza też ŁKM, wystawiając dwadzieścia maszyn, z których większość odrobić ma bardzo znaczne ilości kilometrów. Rywalizacja obu tych klubów zapowiada się też niezwykle interesująco. Trzeci klub łódzki Union Touring zgłosił zaledwie dwóch zawodników.

Zawodnicy zamiejscowi, podobnie jak i corocznie, ubiegają się będą o nagrodę, ofiarowaną przez redakcję „Expressu“. Najliczniej stają do walki o nią motocykliści warszawskiej Skody, uczestniczący w zjeździe w liczbie 17.

Dalej bierze udział poraż pierwszy w zjazdach do Łodzi, Strzelecki Klub Motocyklowy z Warszawy, który reprezentowany będzie przez 5 zawodników.

Dotychczas w terminie regulaminowym zgłoszonych zostało 76 zawodników.

Cyfra ich dojdzie jednak najprawdopodobniej do 100, gdyż spodziewane są jeszcze w ostatniej chwili dalsze zgłoszenia z Warszawy, a to przedewszystkiem z ZRSS i P. K. M. Spodziewany też jest jeszcze udział kilku maszyn z Pruszkowa.

## Dziś mecz

Austria—Turyści

W dniu dzisiejszym o godz. 17.30 odbędzie się na stadionie ŁKS (Al. Unji) międzynarodowe spotkanie piłkarskie Austria — Union-Touring.

Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco, ze względu na świetną grę jaką zademonstrowali wiedeńczycy w czwartkowym meczu z ŁKS-em. W razie niepogody mecz odbędzie się w niedzielę w tej samej godzinie.

## WLTK—WKS 22 6:1

W Warszawie dokończony został mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy dwoma stołecznymi zespołami WLTK i WKS 22. Mecz zakończył się zwycięstwem WLTK w stosunku do 6:1. Zwycięscy grać będą w najbliższym czasie z Łódzkim KLT.

## Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

315

### ROZDZIAŁ 327.

### Flirt pod palmami.

Trudno powiedzieć, aby ten tajemniczy znak nie wywołał na wszystkich piorunującego wrażenia...

Jeden tylko Hereford machnął ręką i zbagatelizował całą sprawę:

— Nie warto się tem przejmować... Głupie żarty, nie więcej...

— To nie żarty — zaproponował Grienwood. — Po ostatnim wypadku w naszym hotelu wierzę już, że wszystko może się sprawdzić...

— Ale czego zbrodniarz chciałby w takim razie od pani Arini... — zdziwił się Baryłow.

Włoszka była przerażona. Nie mogła ruszyć z miejsca.

— Ja stąd nie odejdę... Pakuję natychmiast manatki i wyjeżdżam... Ale nie, nie!... Mogą mnie jeszcze zabić po drodze... Co będzie?... Gdzie jest policja?... Jestem cudzoziemką i proszę o obronę przed tutejszymi bandytami!... Ja się zwrócę do naszego konsula!...

— Niech się pani uspokoi... — rzekł Żmurek, zbliżając się do przerażonej i zdenerwowanej pani Arini. — Ręczę, że nie stanie się pani nic złego... Zechce pani udać się ze mną do swego pokoju. Ja pania tam zaprowadzę...

Włoszka, oglądając się bojaźliwie na

wszystkie strony, ruszyła w stronę wyjścia, a detektyw podążył za nią.

Garbusek pozostał przy stole... Dla niego nie ulegało wątpliwości, że był to nowy znak Biedronia... Sam oczywiście nie mógł podrzucić tej kartki... Miał więc przy stole swego współnika... Z opowiadania Żmurka Garbusek wiedział już, że sprzymierzeńcami Biedronia był Granecki i spotykający się z nim w chińskiej dzielnicy Hardton.

W tej chwili jednak Graneckiego przy stole nie było. Hardton zaś nie powstawał przez cały czas ze swego miejsca, a siedział przytem w tak znacznej odległości od pani Julji, że było rzeczą niemożliwą, aby przytrzymał szpilka kartkę do poręczy jej krzesła, nie powstając ze swego.

Czyżby więc kto inny spełnił polecenie Biedronia?... Kto?... Kto mógł być jego trzecim współnikiem?... A jaką rolę w tem wszystkim grał Hereford, którego Jalot widział krytycznej nocy skradającego się po korytarzu wraz z drugim osobnikiem?... Na jakim tle wynikała kłótnia między Herefordem a Hardtonem, która doprowadziła do pojedyńku bez świadków?...

W każdym razie Garbusek wiedział tylko jedno: — pojedynek, czy też inny rodzaj spotkania między Herefordem a Hardtonem nie może się odbyć...

Wychodził właśnie z sali, zastanawiając się nad tem, jak to uczynić, gdy natknął się na Żmurka.

— Cóż z nią zrobił?... — zapytał Garbusek.

— Zamknąłem ją w pokoju... Baba dostała spazmów...

— Nic dziwnego... I mnie to zaczyna wkońcu wyprawadzać z równowagi... Co sadsisz o tem wszystkim?...

Żmurek wruszył ramionami.

— Biedronia robota to jasne... Jeżeli nie jego osobista, to w każdym razie wykonana przez jego sprzymierzeńców. Uważam to jednak za czczą pogroźkę... Bo czegożby Biedroń chciał ostatecznie od tej włoszki?... Chodzi mu prawdopodobnie o sianie zamętu, nic więcej...

— Więc co zamierzasz czynić?... Uważam, że przedewszystkiem należy pomyśleć o tem, jak zapobiec temu nieszczęsnemu spotkaniu dziś o siódmej... Słyszałeś jak Hardton przypominał Herefordowi?

— Owszem, słyszałem... I myślę, że będziemy musieli jednego z nich zatrzymać...

— W jaki sposób?...

— Poprostu zatrzymamy go siłą, aby nie mógł wyjść o siódmej ze swego pokoju...

Garbusek uśmiechnął się.

— Rzeczywiście... Innej rady niema. Więc kogo zatrzymać?...

— Stronę atakującą — Hardtona...

W tej chwili zbliżył się do nich właściciel hotelu. Udawał, że nie wie, lecz Garbusek wiał go na spytki:

— Słyszał pan o tej nowej sensacji? — Pan ma na myśli tę kartkę?...

— Odparł dyrektor bagatelizującym tonem. — To przecie szopka... Nie warto nawet o tem mówić... Panowie jesteście już przewrażliwieni... Nie można się za raz wszystkim przejmować...

Dyrektor skłonił się grzecznie i odszedł.

— I o nim trzeba byłoby pomyśleć... — rzucił wślad za nim Garbusek. — On mi się nie podoba...

(Dalszy ciąg jutro)

## Minjatury

### Hocki-klocki

Tramwajem jedzie pasażer. Konduktor zwraca się do niego o bilet.

Pasażer wyciąga portfel, szuka w nim i wyciąga pomięty bilet.

Konduktor ogląda, potrząsa głową i wreszcie mówi:

— Panie, ależ to bilet z przed roku.

— Tak, ale to bilet przesładkowy — mówi pasażer. — W tym czasie musiałem rok odsiedzieć.

Słynny adwokat dr. X. znany jest z tendencji do przewlekania w nieskończoność spraw, które prowadzi.

Pewnego dnia zgłosił się doń klient, powierając mu jakąś bardzo skomplikowaną sprawę spadkową.

— Czy pan mecenas sądzi, że przegram ten proces? — pyta.

— Pan nie — odparł adwokat — ale pańskie wnuki.

Dwóch kupców rozmawia na ulicy.

— Panie Meyer, pożycz mi pan 100 złotych.

— Sto złotych? Zwarłowałeś pan? Przecież ja netylko nie nie zarabiam, ale codziennie, gdy tylko otwieram sklep, leszcze dokładam.

— To z czego pan żyje?

— No, w niedzielę mam sklep zamknięty.

— Ach mój Boże, jaki nudny żywot ja prowadzę — skarży się żona. — Nigdy żadnej przyjemności.

— Co ty wygadujesz — woła mąż. — Przed wczoraj byłaś na koncercie wczoraj na dancingu, dziś w teatrze.

— Ale z tobą.

Spotyka się dwóch kolegów.

— Jurek, właściwie z czego ty obecnie żyjesz?

— Z pióra.

— Piszesz?

— Oczywiście. Listy do ojca po pieniądze.

Do biura pośredniczącego w wynajmie mieszkań zgłasza się jakiś pan. Jest mocno zawlany.

— Poszukuję pokoju... tak jest pokoju.

— Jakiego pokoju?

— Jakiego?... Głupie pytanie... Pokoju z oddzielnym wejściem, tak jest — z widokiem na ogród... Mojego własnego pokoju poszukuję i nie mogę go znaleźć!...

## Z powodzi w Małopolsce



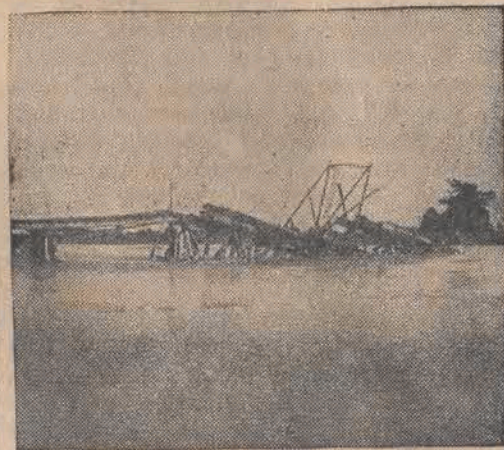
Specjalny wysłannik „Expressu” przepływa się promem przez rozlewisko Raby

## Święto narodowe we Francji



Z okazji święta narodowego we Francji przedefilowały przed prezydentem Lebrunem oddziały wojska. Zdjęcie nasze przedstawia moment przejazdu oddziału tanków.

## Powódź pod Krakowem



Jeden z zerwanych mostów kolejowych pod Krakowem.

## Najpiękniejsza statua Buddy w Japonii



W Kamakura na wyspach japońskich nad Oceanem Spokojnym znajduje się najpiękniejsza statua Buddy. Jest ona wysoka na 15 metrów i pochodzi z 13-go wieku. Statua sporządzona z brązu przetrwała do obecnych czasów.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Dług karciany

W jednym z wytwornych klubów londyńskich tej nocy zgromadziło się towarzystwo, składające się w znacznej swej części z wyższych oficerów marynarki.

Grano w karty. Początkowo operowano niewysokimi stawkami, po północy jednak, gdy partnerom whisky już mocno szumiało w głowie, stopniowo stawiano coraz większe sumy.

Szczególnie hazardował się Robert Allan, młody arystokrata, piastujący godność adjutanta jednego z admirałów floty angielskiej. Allan, będąc już pod dobrą datą, postanowił za wszelką cenę wygrać większą sumę pieniędzy.

Szczęście jednak mu nie dopisywało. Zamiast wygrywać, tracił coraz więcej. W pewnej chwili, gdy już nie miał nic w kieszeni, postawił na kartę 5 tysięcy funtów.

Partnerzy jego byli ludźmi zamożnymi. Dla nich ta suma nie posiadała zbyt wielkiego znaczenia. Allan natomiast, zrujnowany arystokrata, zdawał sobie sprawę, że trudno mu będzie zapłacić w wypadku, jeśli przegra.

Wierzył jednak w swoje szczęście. Tym razem jednak znów spotkał go zawód.

Przegrał. — Kochani koledzy — powiedział z uśmiechem do partnerów. — Nie mam przy sobie pieniędzy. W ciągu 24 godzin ureguluję dług.

— Nam się absolutnie nie śpieszy — otrzymał uprzejmą odpowiedź. — Mo-

żesz nawet później zapłacić.

Allan zdawał sobie jednak sprawę, że były to tylko słowa. Musiał dotrzymać 24-godzinny termin, gdyż w przeciwnym razie będą mu grozić bardzo poważne komplikacje natury towarzyskiej i służbowej.

Pożegnawszy się wesoło ze wszystkimi partnerami, udał się do swego mieszkania.

Była wówczas trzecia po północy. Allan już się nie położył do łóżka. Do świtu krążył po pokojach, zastanawiając się, co ma dalej czynić.

Zwrócić się do lichwiarzy? Było to zupełnie bezcelowe. W ostatnich miesiącach zadłużył się u nich tak poważnie, że żaden z nich mu już nic nie pożyczyl. Poprosić o pomoc znajomych? Nie i to na nic się nie zda. Ci, z którymi utrzymywał najbliższe stosunki, nie będą mu mogli pożyczyć tak znacznej sumy.

I nagle przypomniało mu się, że w godzinach rannych otrzymał od admirała plany mobilizacyjne. Należało je tylko sfotografować i sprzedać. Allan znał z widzenia jednego z agentów obcego mocarstwa. Człowiek ten nieraz już dawał mu do zrozumienia, że chętnie robiłby z nim interesy. W czasie pewnej rozmowy wręczył mu nawet instrukcję z dokładnym adresem.

O godzinie jedenastej przed południem Allan znajdował się już w mieszkaniu szpiega. Miał przy sobie klisze, które dla ościennych mocarstw przedstawiały nieocenioną wartość.

Agent przyjął go bardzo serdecznie. Zbadał dokładnie klisze i spoglądając przenikliwie na oficera, powiedział:

— Daję 5 tys. funtów.

— Mało — odparł mu krótko Allan. — Taniej, niż 10 tysięcy nie sprzedam. Szpieg szybko zgodził się na tę cenę.

Wręczył Allanowi czek, zaznaczając przytem, że bardzo chętnie będzie z nim stale zawierał podobne transakcje.

W godzinę później Allan podjął w banku pieniądze. Był w doskonałym usposobieniu. Cieszył się, że po uiszczeniu długu karcianego, pozostanie mu jeszcze pięć tysięcy funtów.

Młody oficer nie wiedział, że szpieg, z którym się związał, w rzeczywistości pozostawał na usługach wywiadu angielskiego. Człowiek ten natychmiast po zawarciu transakcji z Allanem, zawiadomił o wszystkim admirałację.

I gdy młody oficer wychodził z banku podeszli doń dwaj nieznajomi.

— Jesteśmy z policji politycznej — oświadczył mu jeden z nich, pokazując legitymację. — Ma się pan natychmiast stawić u admirała. Będziemy panu towarzyszyli.

Allan zrozumiał, że już jest wszystko stracone. Czekala go śmierć.

Nie stracił jednak zimnej krwi i udał się posłusznie wraz z agentami do swego zwierzchnika.

Admirał, którego był adjutantem, zamknął się z nim w swym gabinecie.

— Wiem o wszystkim — powiedział spoglądając uważnie na młodego oficera. — Trudno, stało się i nie będę panu czynić żadnych wyrzutów. Właściwie powinienem był oddać całą sprawę sądowi. Nie uczynię jednak tego, bo mnie

pana żal. Dam panu pięćset funtów, oczywiście z warunkiem, że pan natychmiast wyjedzie. Najlepiej do Afryki. Przedtem jednak musi pan wystąpić ze służby.

W oczach młodego porucznika zabłyśły łzy. Tego przecież się nie spodziewał. Był pewny, że już go nie uratuje od śmierci. A tymczasem admirał okazał się tak wspaniałomyślnym człowiekiem.

Nazajutrz Allan, w cywilnym stroju, wyjechał w daleką podróż. Nie był już oficerem marynarki, adjutantem admirała, lecz zwykłym, szarym śmiertelnikiem.

W godzinę przed jego wyjazdem admirał odbył konferencję z jednym ze swych zaufanych oficerów.

— Pojedzie pan za Allanem — rozkazał mu. — Nie oddałem go pod sąd, bo nie chciałem, by cała afera nabrała niepotrzebnego rozgłosu. Chodziło mi przedewszystkiem o naszego agenta, który tym razem oddał nam tak wielkie usługi przy zdemaskowaniu Allana i może nam się jeszcze niejednokrotnie przydać. Gdyby sprawa dostała się do prasy, stracilibyśmy jednego z naszych najlepszych pracowników. Ale Allana musimy się pozbyć. Tam w Afryce, gdzie nikt absolutnie go nie zna, gdzie nawet nie wie, że był oficerem marynarki, unieszkodliwi go pan na zawsze.

W miesiąc później Allan został zamordowany w Afryce.

Sprawców oczywiście nie wykryto. W angielskiej prasie o śmierci Allana ukazały się suche, nic nie mówiące notatki. D.